

7224

**STEFANIA ZAWADZKA
„OBYWATEL SEKRETARZ
GMINY WĘZYDOŁEK”**

O S O B Y :

SEKRETARZ Wężydołka.

ANTOŚ ZAGÓRA - praktykant biurowy.

BUKOWSKI - pracownik w kancelarii gminnej.

KOWALSKI

HENKA - służąca sekretarza.

FUNCIK - stary emeryt.

RUMIANY JEGOMOŚĆ

2-ch PANÓW

Kilka wiejskich kobiet i mężczyzn.

- - - - -

O D S Ł O N A I.

Zwykły pokój kancelaryjny. Dwa stoły po bokach, przy każdym po 2 krzesła. Pod wolną ścianą ława. Półka z papierami. Na ścianach napisy w rodzaju: "czas to pieniądz" - "kończ swą sprawę i żegnaj" itp. Na oddzielnym stoliku maszyna do pisania (jeśli nie ma prawdziwej, to jakaś jej imitacja). Troje drzwi: wprost do sieni, na lewo do archiwum, przez które przechodzi się do mieszkania sekretarza, na prawo do gabinetu Sekretarza. Jedno, lub dwa okna.

ANTOŚ siedzi przy stole i uważnie wykańcza jakiś napis na tabliczce. Z lewych drzwi wchodzi BUKOWSKI, dźwigając wielkie książki. Twarz ma obwiązaną chusteczką.

Antoś Niech pan spojrzy, panie Bukowski, chyba udał mi się napis?

Bukowski (twierdząco)

Uhmhu!

Antoś A tabliczka cała nie za duża?

Bukowski (przecząco)

Uhm!

Antoś Boże, co za rozpacz z tymi zębami, zupełnie z panem porozmawiać nie można! Że też panu chce się tak cierpieć. Ja to bym wolał wszystkie je powyrywać.

- (Bukowski siada i rozkłada książki)
- Antoś Mnie to tylko raz w życiu bolał ząb. Zrobiła mi się taka wielka dziura!
- Bukowski (mówi z trudnością)
- Zapomniałem z archiwum książki. Leży na oknie. Podaj mi Antosiu. (Antoś idzie na lewo i przynosi).
- (Uwaga: archiwum - pomieszczenie^{na} książki, akta, stare sprawy).
- A tą połóż na lewej półce.
- (Antoś znów idzie z książką, bawi nieco dłużej, wraca).
- Antoś O mało nie zarobiłem sobie! Kładę tą książkę, a tu coś leci, jakiś koszyk. Ja go: łaps! I szczęście, bo to były jajka, chyba z kopa! Stały niżej na półce, potrąciłem kolanem. Czy ta nasza sekretarzowa nie ma spiżarni, żeby nam pchać wszystko do archiwum!
- Bukowski Heńka jej wyjada ze spiżarni.
- Antoś Jak Heńka będzie chciała wyjść, to i w archiwum znajdzie. Przecież tamte drzwi do ich mieszkania wiecznie są otwarte.
- Bukowski Aha.
- Antoś W ogóle to nie powinno być, żeby kancelaria łączyła się z prywatnym mieszkaniem. Ta Heńka wpada tu nieraz, jak głupia. Interesanci się śmieją.
- Bukowski I przeszkadza.
- Antoś Nie wiem, tą tabliczkę przybić wyżej (podchodzi z wypisaną tabliczką do prawych drzwi), czy tu niżej? Ale ładnie napisałem, prawda? "Obywatel

- sekretarz..." Mamy teraz tak go nazywać.
- Bukowski Zamknij okno. Wieje.
- Antoś (zamyka)
- Idzie ten stary Funcik.
- (Wchodzi FUNCIK. Łaska, kraciasty szal na szyi, gazeta w ręku)
- Funcik Nadzwyczaj ciekawa gazeta! Jak się macie, moi drodzy?
- Antoś Moje uszanowanie panu kierownikowi.
- Funcik Bukosiu, zęby wciąż bolą?
- Bukowski W-c-iaż.
- Antoś Jak mogą nie boleć, kiedy się mieszka w takiej dziurze, jak pan Bukowski. Słońca nigdy, grzyby pod podłogą, a po deszczu - ze ścian ciurkiem się leje. Tam całego może pokręcić.
- Funcik A to fatalne takie mieszkanie, fatalne. Istotnie, bardzo panu współczuję.
- Antoś Gdzie pan radzi to przybić?
- (przymierza tabliczkę)
- Funcik Tylko tu!
- (przytrzymuje. Antoś wyjmuje z szufladki gwoździe i młotek. Przybija).
- Funcik Nadzwyczaj ciekawa gazeta. I w ogóle mam moc nowin.
- Antoś Ach, panie kierowniku!
- Funcik Mamy nowego wojewodę. Prawdopodobnie przeprowadzi inspekcje gmin.
- Antoś To wiadomo.
- Funcik Co wiadomo?

Antoś Że jak nowy, to przeprowadzi.

Funcik Ale nie wiedziałeś ośle, że jest nowy!

Antoś Właściwie, to mi wszystko jedno. Ten, czy ten -

Funcik Dureń jesteś, trudno z tobą rozmawiać.

Kiedy pan sekretarz wróci? Nie wiecie dokąd poszedł?

Antoś Obywatel sekretarz poszedł teraz zobaczyć, czy Heńce udał się chleb.

Funcik Poczekam tu na niego. Co u was dziś tak pusto?

Antoś Rano było dosyć ludzi. Wcale przerwy obiadowej nie mieliśmy. Już pleców i palców nie czułem od tego stukania na maszynie.

(Funcik wchodzi do pokoju na prawo).

Antoś Jaki ten pan Funcik zgryźliwy. Dlaczego on się właściwie nie nazywa Funt?

Bukowski Odnieś już tę książkę.

Antoś Ale ciężar!

(odnosi, prędko wraca, siada przy swoim stoliku)

Antoś Sekretarz idzie. Już go słyszać w pokojach. Może puści nas wcześniej do domu? Co? Południa wcale nie mieliśmy - Ach, jakbym poleciał teraz gdzieś w pole...! Czy pan też tak tęskni wciąż za tym, co jest tam... za tymi oknami. ... w oddali...

(drzwiami z lewej strony wchodzi szybko
SEKRETARZ. Porusza się prędko, mówi rozkazująco
Pozuje na wielkość).

Sekretarz Antoś znów trzeszczy, zamiast pracować.

Antoś (wstaje)

Obywatelu sekretarzu...

Sekretarz A to znowu co takiego? Cóż ty sobie smarkaczu myślisz!?

Antoś Przecież miałem napisać taką tabliczkę...

Sekretarz "Obywatелеm" jestem dla interesantów. Dla pracowników po dawnemu. Zrozumiałeś?

Antoś Tak jest, proszę pana sekretarza.

Sekretarz Przeczytaj, kto tam dziś był. Dużo tego?

Antoś Całe dwa arkusze.

Sekretarz No?

Antoś Kubina prosi o zaświadczenie, że syn wzięty do wojska.

Sekretarz Po co jej to?

Antoś A bo ja wiem?

Sekretarz Dalej.

Antoś Bozdawski miał wyznaczoną podwodę, ale koń mu zachorował, przyniósł zaświadczenie od weterynarza.

Sekretarz Dalej.

Antoś Szymkowiak chciałby stawiać sobie nadbudówkę...

Sekretarz Świetnie, świetnie. Bukowski! Szymkowiakowi nic nie załatwiać, póki się ze mną nie zobaczy! Dalej.

(FUNCIK wysuwa głowę z poza drzwi)

Funcik Obywatelu sekretarzu, ciekawe nowiny! Kiedy do licha tu przyjdziecie?

Sekretarz Zaraz, zaraz, głowa pęka od tych interesów! Potem mi przeczytasz...! Albo przepiszesz to

na maszynie, sam sobie przeczytam i porobię uwagi. A pan co tam grzebie?

Bukowski Odpowiadam na zaległą korespondencję.

Sekretarz To bardzo niedobrze, że zebrała się u pana zaległa korespondencja! Listy należy czytać codziennie i z a r a z na nie odpisywać. Porządek musi być!

Proszę na przyszłość zastosować się do tego.

Bukowski Nie każdą sprawę można załatwić od ręki.

Sekretarz E, co mi pan tam będzie mówić! Wszystko można, jak się chce!

(Funcik znów się ukazuje)

Sekretarz Idę, już idę.

(wchodzi do swego pokoju)

Bukowski Tyle roboty na nas dwóch! Aż mi się czasem w głowie mąci!

Antoś Ja też tak myślę, że taki duży urząd, to nie może dwóch ludzi obrobić... Właściwie jeden. Bo cóż ja? Ja najwyżej przepiszę na maszynie pana list, albo coś podliczę.

Żeby choć już ten nasz wójt jaknajprędzej wyzdrowiał!

Bukowski Nieprędko. Masz - to - ułóż!

(podaje mu plikę papierów. ANTOS zaczyna je segregować. Wchodzi KOWALSKI. Ubrany skromnie. Prawa ręka owinięta chustką do nosa).

Kowalski Dzień dobry.

Antoś Dzień dobry panu!

Bukowski Uhm (kłania się głową)

Kowalski Proszę mnie objaśnić, czy stąd daleko jest do stacji kolejowej?

Antoś Wężydółek w ogóle stacji nie posiada. Tu najlepiej wyjść na trakt i stamtąd samochodem. A pan chce w którą stronę?

Kowalski W kierunku Krakowa.

Antoś Szkoda, że pan wcześniej nie przyszedł. Jechał stąd jeden do Lubaczowa. Tam z rynku zawsze można wszędzie odjechać. Ale z samego rana. A co pan zrobił sobie w rękę?

Kowalski Skaleczyłem się.

Antoś (zrywa się)

A zrobił pan już sobie dobry opatrunek?

Ja panu przewinę! Pan Bukowski pożyczycie nam jodyny, a bandaż to gdzieś mam tu w szufladce..
.. O, jest.

Kowalski Dziękuję ci, nie trzeba.

Antoś O, proszę pana, nie można lekceważyć takich rzeczy, może być zakażenie. A gdzie pan się skaleczył?

(robi opatrunek)

Kowalski Upadłem.

Antoś I takie głębokie przecięcie?

Kowalski (śmieje się)

Jeśli jesteś już taki ciekawski, to ci powiem, że to kilku nas leżało!

Antoś Domyślam się: katastrofa samochodowa!

Kowalski Właśnie. I dlatego dotarłem tutaj, bo sądziłem, że katwów znajdzie podwodę.

Antoś A pan nikogo tu nie zna?

Kowalski Nie, pierwszy raz jestem w tych stronach.
 Antoś Ja, żebym mógł, tobym wyskoczył i zaraz panu coś wynalazł. Ale cóż, ja nie mogę się stąd ruszyć. Mamy moc zajęcia. Właściwie pan Bukowski.

Kowalski A ty, co tu robisz?

Antoś Ja to tylko tak: piszę na maszynie, układam papiery i wszywam do aktów, rozmawiam z interesantami, wynajduje im różne papierki...
 Ja jestem dopiero praktykantem.

Kowalski A pan Bukowski...?

Antoś O, pan Bukowski ma wszystko na głowie! Załatwia całą korespondencję, właściwie wszystkie sprawy. Odpisuje na listy, robi zestawienia, poprawia rachunki... I najgorzej, że go tak wciąż bolą te zęby.

(KOWALSKI wyjmuję papierosy, częstuje Bukowskiego).

Bukowski Dziękuję. Nie palę.

(KOWALSKI siada i zapala sam)

Kowalski Trzeba leczyć. Czy tu nie ma dentysty?

Bukowski To nie pomoże. To fluksja.

Kowalski Dam panu doskonały proszek. Ale to dopiero na noc pan zażyje. O, nawet są dwa.

Bukowski Dziękuję panu, panie...

Kowalski ... Kowalski.

Antoś Póki pan Bukowski nie wyprowadzi się ze swojej nory, nigdy się nie wyleczy. Tam grzyby na ścianach mu rosną!

Kowalski Czyż nie moż~~na~~ znaleźć lepszego mieszkania?
Pracownik gminy?!

Antoś (spoglądając ukosem na drzwi sekretarza)
(tajemniczo):

Ja to już trzy razy znajdowałem dla pana
Bukowskiego ładne pomieszczenie, ale zawsze
właściciele poszli do pana sekretarza, i tak,
tego-owego... pan rozumie? No i nic z tego!
Pan Bukowski siedzi w swojej dziurze!

Kowalski A sekretarz też mieszka w dziurze?

Antoś E, skąd-że! Pan sekretarz ślicznie mieszka!:
Tu obok. Nawet przejść można przez nasze archi-
wum. Ma cztery pokoje, słoneczne, duże...

Kowalski To jest dom gminy?

Antoś Tak, proszę pana.

Bukowski Antosiu, podaj mi te akta Młodziankowa.

(Antoś podaje)

Antoś Już tamtą robotę skończyłem. Teraz co mam
robić?

Bukowski Zaraz dam ci listy na maszynę.

Antoś A to będę podlepiał tymczasem te stare
szpargały.

(wyjmuje plikę papierów, klej i lepi)

Antoś Niektóre sprawy to już się zupełnie rozlatują.
Wciąż je podklejam.

Kowalski To ty zrobiłeś tę tabliczkę na drzwiach?

Antoś Ja: Świeżo ją przybiłem: "obywatel sekretarz.."
Ale to tylko dla interesantów. My mamy mówić
po dawnemu.

(Wchodzi SEKRETARZ)

Sekretarz Słuchajcie! (sposstrzega Kowalskiego)

Pan w jakiej sprawie?

Kowalski Żadnej. Chciałem gdzieś odpocząć.

Sekretarz Tu nie poczekalnia kolejowa!

Kowalski Obywatel sekretarz wybaczy, długo nie będę przeszkadzał.

Antoś Ten pan był w katastrofie samochodowej, rękę ma przeciętą. Szuka podwody...

Sekretarz (odwraca się od Kowalskiego)
Słuchajcie, mówił mi Funcik - Funcik ma zawsze pierwszorzędne informacje - że nowy wojewoda w tych dniach zacznie przegląd terenu. Każdej chwili może tu spaść nam, jak burza! Trzeba więc podwójnie się starać! Wszystko powykańczać!

Antoś niech wyszuka kilka dziewczuch do uprzątnięcia podwórza. I ogródek przy tej sposobności też niech oczyszczą.

Panie Bukowski, pan z tą chustą, będzie musiał się rozstać! Wprost kompromitująco wygląda!

Antoś Ją można zdjąć w ostatniej chwili. Panu Bukowskiemu lepiej w cieple.

(drzwiami z lewej wchodzi HENKA: rozczochrany, bosy hamoń)

Heńka A to proszę pana, pani się pyta, gdzie pan podział te kobiałkę Mazurowej? Mazurowa przyszła i mówi, że jajków nie ma w czym przynieść.

Sekretarz Mazurowa zawsze ma wykręty! Pani sama tą kobiałkę wypróżniała. Ja tylko liczyłem jajka. (do Antosia): żebyś mi Mazurowej tego zaświadczenia nie wydawał! Najlepiej: daj mi je.

(Heńka wychodzi. ANTOS² podaje sekretarzowi żądany papier).

Sekretarz Co to jeszcze chciałem powiedzieć? Aha. Ja go się spodziewam już na początku przyszłego tygodnia. Muszę przygotować tip-top mówkę! Wiecie taką, jakto ja umiem...

Coś tak: wyzwolone ludy ---- w zakresie--- demokracja---- wyjęte z pod pręgierza --- No, już ja ja^{ja} palnę !

(FUNCIK wysuwa głowę z gabinetu)

Funcik Sekretarzu, ten rzeźnik Ogrodziński coś chce od pana. Chodź pan tu do okna, bo on siedzi na bryczce i woła.

Sekretarz ~~Łą~~ Lecę !

(wybiega do gabinetu)

Kowalski Energiczny ten wasz sekretarz!

Antos Aha.

(zawzięcie lepi. KOWALSKI zapala znów papierosa. Pukanie, Wchodzi KOBIEŃ z dużym koszem, ledwo przepycha go przez drzwi).

Kobieta Jak tam, gotowe?

Antos Gotowe, gotowe. Poczekaście chwilę.

(KOBIEŃ siada na ławce. Kosz stawia obok).

Kobieta Majaskowa i Rzucina tyż idą.

Antoś To niech idą. Mają zrobione. Ja swoje mam zrobione.

Kobieta Ale papier jest u Antosia?

Antoś Jest u pana sekretarza.

(Wchodzi MAJASKOWA, wiejska skromna babina: boso, trzy związanego koguta).

Majaskowa Niech będzie pochwalony...

Antoś Na wieki... Siadajcie Majaskowo.

Kobieta Macie już gotowe, Antoś mówi.

(MAJASKOWA siada, poprawia chusteczkę, kogut wyrywa się, skacze po podłodze.

Kobiety łowią go)

Antoś Nie mogłyście od razu iść do pani sekretarzewej? Tamtędy ze dworu.

Kobieta Ale! A potem będę czekać nie wiem ile, na swoje papiery. Jak Bańkowska! Czy ja głupia?!

(za drzwiami słychać kwik. Wchodzi bokiem RZUCINA. W ramionach trzyma spore prosię)

Rzucina Jest pan sekretarz?

Antoś Macie mówić teraz: obywatel sekretarz! Widzicie, przybiłem tą tabliczkę na drzwiach.

Kobiety (sylabizując)

O - by - wa - tel

Antoś Zaraz powiem.

(wstaje, idzie do prawych drzwi, uchyla je)

Antoś Proszę pana, przyszła Majaskowa, Rzucina i Ziółkowska.

(wchodzi szybko SEKRETARZ. Podchodzi do kobiet, ogląda prosiaka, koguta, zagląda do kosza).

Sekretarz To kogucisko przecież do niczego. Stary jak świat.

Majaskowa Z łośńskiego roku! Żeby tak nie doczekała.

Sekretarz To prosię nie chore?

Rzucina Ale; wszystkie były szczepione. Prosiątko, jak to złoto. Miałam je chować. Te od pary kupił Bartosik. I tego chciał zabrać na siłę.

Sekretarz Tak, tak, u was jak co do gminy, to takie zachwalane, jakbyście skarb jaki dawały. No, chodźcie!

Kobieta A nasze papiery?

Sekretarz Są, są, Antos - przynieś, leżą u mnie na biurku. Jak kobiety wrócą, to im wydasz!

(idzie naprzód do lewych drzwi, za nim gęsiego kobiety. Wychodzą. ANTOS' biegnie do gabinetu, wraca z papierami w ręku. Za nim wsuwa się FUNCIK).

Funcik Nagadaliśmy się kapitalnie. Ale te papieroski sekretarza - wprost buzi dać! Obywatel szanowny z daleka?

Kowalski Ja tak, przejazdem.

Funcik Może z Zachodu?

Kowalski Nie, tu niedaleko stąd.

Funcik I z interesikiem do kogo?

Kowalski Szukam podwody.

Funcik Podwody? Idą pan do Gajkosa! Gajkos ma dobre konie i ciągle gdzieś jeździ. Tylko jemu trzeba zapłacić.

Kowalski No, rozumie się.

(Kobiety wracają znów gęsiego: kosz pusty, bez koguta i prosiaka. Podchodzą do ANTOSIA.

Antoś wręcza im papiery).

Antoś Proszę - Ziółkowska.

Kobieta A pieczętka jest?

Antoś Jest, jest. W porządku. Majaskowa! Rzucina!

(Kobiety chowają papiery. Funcik żegna się)

Funcik Miałem o piątej być u aptekarza. Do widzenia Antosiu.

(Kobiety i FUNCIK wychodzą. W trakcie tego, lewymi drzwiami wchodzi SEKRETARZ, przechodzi przez kancelarię w stronę swego pokoju. Kobiety kłaniają mu się. SEKRETARZ znika u siebie).

Kowalski Kto to jest ten stary jegomość?

Antoś To pan Funcik, emeryt. Nie ma co robić, to tak łazi. Co dzień tu jest u nas.

(Bukowski wstaje i idzie ku archiwum)

Antoś Może ja panu przyniosę?

Bukowski Kiedy muszę sam poszukać.

(wychodzi)

Antoś Zapomniałem o tym Gajkosie.- Do niego najlepiej zajść. To tu niedaleko... każdy panu wskaże. Tylko teraz już późno, żeby tak z rana, to co innego.

A na rowerze pan nie jeździ?

Kowalski Owszem. Bardzo dobrze jeżdżę.

Antoś Ja bym panu pożyczył swojego roweru. To śliczny rower: siodełko ma wygodne na sprężynach, opony półbalonówki, rączki do połowy z gumy...

Kowalski Bardzo będę ci wdzięczny. Chętnie zostawię ci za niego kaucję, to jest sumę, na jaką go oceniasz. A jutro ci rano odeślę.

(wyjmuje portfel)

Antoś Nie, nie - nie trzeba, ja bym panu bez pieniędzy zawierzył. Tylko...

Kowalski Tylko co?

Antoś Ja wcale tego roweru nie mam. Ja tylko tak o nim marzę! Tak marzę, że nieraz wierzę, że on stoi tam w sieni, z boku, koło drzwi...

Kowalski Ach, tak! I o czym jeszcze marzysz Antosiu?

Antoś Jeszcze o tym, że podróżuję. Bo ja znam tylko nasze najbliższe miasteczko. Jadę sobie na tym rowerze nad morze, a czasem w góry... Strasznie chciałbym widzieć góry i morze.

Kowalski A nie myślałeś nigdy, aby zacząć gdzieindziej pracować? Czy może jesteś tu związany rodziną?

Antoś Nie, proszę pana. Nie mam nikogo. Jestem sierota, mógłbym pojechać nawet na koniec świata, niktby mi nie zabronił.

Ale tu jest taki staruszek. On zawsze był dla mnie bardzo dobry. A teraz od roku, traci wzrok. Już jest prawie ślepy... Więc codzień do niego chodzę. Rano wpadnę mu coś posłużyć, a potem on czeka na mnie cały dzień.. Jak kończę tu zajęcia - idę prosto do niego.

Jak jest zimno, albo deszcz pada, to siadę u niego, czytam mu gazetę, potem jaką książkę. A jak jest ładnie, to idziemy na

spacer: łaką, do lasu i rozmawiamy o różnych rzeczach...

Kowalski Naprzykład o czym?

Antoś Najczęściej o tym...

(wpada SEKRETARZ)

Sekretarz Rozmowy w trakcie pracy są niepożądane.
Poleca się przeczytać napis: "kończ interes i żegnaj!"

Kowalski Istotnie, przepraszam obywatela sekretarza, ale sądziłem, że po godzinach służbowych to nie obowiązuje.

(wolno wstaje).

Sekretarz Póki jest praca - jest służba! Antoś, te wykazy mają być na jutro przepisane jeszcze raz na maszynie. Bez pomyłek! Pamiętaj: b e z p o m y ł e k . Gdzie Bukowski? Gdzie on wciąż ginie?

Antoś Poszedł do archiwum.

(BUKOWSKI wraca, obciążony książkami)

Sekretarz Przygotować wszystkie listy elegancko - jutro podpiszę. Tylko postaraj się pan, żeby było jak się patrzy!

(za sceną wołanie: "sekretarzu, czekamy!")

Sekretarz (doskakuje do okna)

Idę, już idę, chwileczkę! (Do Bukowskiego)
Pamiętać o tym, że żadne zaległości n i e b ę d ą t o l e r o w a n e .

(przez drzwi od sieni zagląda gruby Rumiany Jegomość, mruga porozumiewawczo)

Jegomość Kiełbaska się przypali, sekretarzuniu!
 Sekretarz Lecę, lecę! Widzicie, ile mam tu obowiązków!!
 (szuka palta, kapelusza, szalika.

KOWALSKI mija go, przystaje przy Antosiu, ale nie przerywa mu pracy. Kiwa głową i wychodzi).

Sekretarz Co za niemiły facet!

Antoś On się nazywa Kowalski.

Sekretarz Co mnie to obchodzi. Antoś, podaj mi palto!
 (ANTOŚ pomaga mu się ubrać. SEKRETARZ
 wybiega. Antoś podchodzi do okna).

Antoś Jakie piękne słońce - ogromne i czerwone.
 Całe niebo płonie! Wygląda jak ogniste morze...
 A te chmury takie sine i groźne... To zupełnie
 góry!

Prawda panie Bukowski, że turnie są takie
 ciemne i poszarpane?

Bukowski Ach, mój drogi, tak mnie te zęby bolą, że
 mi się wprost żyć nie chce!

(ANTOŚ wolno odchodzi od okna, siada
 przy stole i zaczyna pisać. BUKOWSKI zagłębia
 się w książki).-

O D S Ł O N A II.

Ta sama kancelaria. Panuje w niej zamęt; stoły powysuwane na środek, na nich krzesła. DZIEWCZYNA przeciera podłogę ścierką. ANTOS¹ stoi na drabinie i ubiera ściany zielenią. HENKA² łowi szczotką pajęczyny na suficie i po kątach. BUKOWSKI układa akta równo na półkach. Twarz obwiązana.

SEKRETARZ wybiega ze swego gabinetu, obłożony pustymi butelkami, puszkami po konserwach itp. przechodzi w stronę archiwum.

Sekretarz Spieszcie się, na litość boską! A kiedyż te dziewczyny przyjdą?

Antos³ Już się zbierały.

Sekretarz Jak Zośka tu wytrze - momentalnie w gabinecie.
(znika w drzwiach na lewo)

Antos⁴ Podajcie mi panie Bukowski tą jedlinę.
(wpada FUNCIK)

Funcik Ale rwetesu wam narobiłem, co? I powiedzcie: co za szczęście! Żeby nie to, że wstąpiłem do apteki - nic myśmy nie wiedzieli! I proszę?! Co? Ładny szpas. Wojewoda przyjeżdża, a tu brudno, niechlujnie, różne niedociągnięcia...

Bukowski Sprzątnąć nigdy nie zawadzi, ale może to jeszcze plotka?

Funcik Skądże plotka! Brat aptekarzowej, zawsze zapomniał jego nazwiska, to bardzo solidny człowiek!

Jeśli on zawiadomił, to już napewno murowane!
On ma udział w tej aptece i zależy mu, żeby
wszystko było w porządku.

Bukowski Co ma wojewoda do apteki?!

Funcik Taka władza wszędzie może coś mieć!

Antoś To on co, ten brat, umyślnego przysłał?

Funcik Głupiś. Telefonował. Pracuje w województwie,
to nie ma może telefonu?

(wraca SEKRETARZ)

Sekretarz Przyszły te dziewczyny ?

(wchodzi parę dziewczyn z narzędziami
ogrodniczymi).

Sekretarz Czego się tu pchacie? Przecież tu nie ma co
gracować! Tam, przed domem. Trzeba zamieść,
wyrównać te dołki. Wyłaźcie prędzej!!

(wypycha je i wychodzi za nimi. HENKA ze
szczotką i śmietniczką również wychodzi, ale
drzwiami na lewo).

Funcik (do Bukowskiego)

Pan będzie taki obwiązany? Jeszcze wojewoda
pomyśli, że pan się z kim pobił.

Bukowski Potem zdejmę. Teraz boję się przeciągów.
Znacznie mi lepiej po tych proszkach od tego
pana Kowalskiego, ale się skończyły. Jeden
wziąłem przedwczoraj, drugi wczoraj.

Funcik Szkoda, że pan nie zapisał sobie nazwy.

Bukowski A właśnie.

(SEKRETARZ wraca)

Sekretarz Zośka teraz do gabinetu! Antoś, ustawić stoły
i krzesła na miejsca!

- Heńka (wtyka głowę)
- Pani się pyta, które ubranie panu przygotować?
- Sekretarz Czarne, naturalnie czarne! Poszulę z gorse!
- (Heńka cofa się)
- Sekretarz (biega po pokoju, uderzając się po czole)
- Co za niespodzianka! Co za przykra niespodzianka!
- Funcik ~~Km~~ Jaki to niespodzianka? Przecież na to pan był przygotowany.
- Sekretarz Ale nie tak wcześnie: kap - cap! Ani bramy triumfalnej, ani dzieci z kwiatami! Nic! Nie mam też pojęcia, jak tam te rachunki zgodzą się z kasą... Bo nuż mu przyjdzie do głowy robić rewizje książek?
- Funcik No, a mowa?
- Sekretarz (zatrzymuje się nagle)
- Prawda, mowa! Bez mowy niepodobna, wprost nieprzyzwoicie... Antoś, poszukaj na dolnej półce, tam kładłem gazety z różnymi mowami. Coś można wybrać!
- Antoś Temi gazetami to Heńka zawsze wykładała półki w spiżarni. Teraz to już pewno spalone.
- Sekretarz Psiakrew, co u ciebie za porządki! Panie Funcik, poddaj mi pan jaką myśl.
- Funcik Zaraz, zaraz... Oooo! Może zaczynać się tak: "wobec zaszczytu, jaki spadł dziś na naszą skromną gminę..."
- Sekretarz Jaki zaszczyt? Jaki zaszczyt? Nieszczęście!!
- (biega po pokoju. FUNCIK za nim)

- Funcik Łub: "witając w naszych niskich progach szanownego obywatela..."
- Sekretarz No, dalej!
- Funcik ..."w naszych progach, może nie szanownego, a: tak cenionego obywatela".
- Sekretarz "Witając w naszych niskich progach tak cenionego obywatela..." - no, a dalej?
- Funcik ..."czuję, że w moim życiu następuje nowa era..."
- Sekretarz (raptownie stając i odwracając się do Funcika)
Dlaczego?
- Funcik Co dlaczego?
- Sekretarz Po co ta "era"? To bez sensu.
- Funcik Trudno panu dogodzić. Układaj pan sobie sam!
- Sekretarz Pan nie rozumie mojego zdenerwowania!
Przecież ja ze skóry wyskakuję!
- Funcik Cóż ja na to poradzę?
(siada pod ścianą)
- Sekretarz (prosząco)
Antosiu, nie pamiętasz, jak to ja mówiłem przedwczoraj do siebie? No, przypomnij sobie... o tej mowie do wojewody.
- Antoś Zaraz, zaraz... A! "z pod pręgierza... eee... demokracji... narody wyzwolone..."
- Sekretarz Ach, tak, tak! Masz rację! (z patosem):
"Wyzwolone narody z pod pręgierza demokracji..."
- Funcik Co pan pleciesz!! To reakcja!
- Sekretarz (wołno) ..."z pod pręgierza demokracji..."
(rzuca się w stronę Antosia): czyś ty zwariował, żeby mi takie bzdury podpowiadać!!
- Antoś Nie zastanowiłem się...

Sekretarz To trzeba myśleć, myśleć, ośle!

(biega po pokoju, kilkakrotnie stając i zaczynając z patosem: "Obywatelu wojewodo...")

Sekretarz "Obywatelu wojewodo!" ale co dalej, co dalej?!

Pan by wyrzucił tę chustkę do diabła, panie Bukowski i powiedział mi: c o d a l e j ?

Bukowski Ja nie umiem układać mów.

Sekretarz Ale jakby pan tak musiał, to coby pan powiedział?

Bukowski Ja to powiedziałbym pewnie tak poprostu:
"obywatela wojewodę witam w tych progach tradycyjną solą i chlebem".

Sekretarz Ooooo! O - raz pan w życiu powiedział coś mądrego: tradycyjna sól i chleb! Teraz wszędzie nawiązujemy do tradycji. Chleb i sól! Ale kto to poda?

Funcik No, pan poda.

Sekretarz Ale ktoś musi trzymać na tacy.

Funcik Trzymać to może nawet Heńka.

Sekretarz (Woła)

Heńka, chodź tu z tacą!

(jedna dziewczyna w drzwiach):

Dziewczyna Już te dołki zasypane.

Sekretarz Gracować, gracować! Franka piasku niech nanosi!

(DZIEWCZYNA zamyka drzwi. Wchodzi HENKA z wielką tacą).

Heńka Co tu mom pozbierać?

Sekretarz Głupia jesteś! Na tej tacy będziesz trzymać chleb i sól. Uważaj, stań za mną.- No, weźże

tą tacę w dwie łapy!

Antoś Trzeba jej te włosy zmoczyć i przyczesać!

Sekretarz Uważaj, trzymaj się wciąż za mną! No, zrobmy próbę.

(Wychodzi z nią za drzwi. Zaraz wraca uroczyscie, wyprostowany. Heńka za nim).

Sekretarz "Obywatela wojewodę witam w tych niskich progach tradycyjną solą i..."

(obraca się, aby wziąć niby sól, ale Heńka zachodzi za jego plecy. SEKRE ARZ znów robi pół-obrót. HENKA trzymając z wysiłkiem wielką tacę, znów usuwa się za niego).

Sekretarz Gdzie ty się chowasz, do diabła?! Zupełna oślica! Stój-że tu.

(chwytając ją za ramiona i ustawia w stosownym miejscu przy drzwiach).

Sekretarz Wejdiesz za mną i tu masz stać bez ruchu. Rozumiesz?

Heńka Rozumiem.

(otwierają się raptownie drzwi. Wpada RUMIANY JEGOMOŚĆ)

Rum.Jegomość Samochód wojewody na rynku!

Sekretarz Jezus Maria!!

(wypycha Heńkę i... wpada za nią do archiwum. RUMIANY JEGOMOSC i FUNCIK wychodzą razem śpiesznie. BUKOWSKI zciąga chustkę, chowa do szuflady i siada przy swoim stole. ANTOS wpada do gabinetu sekretarza i wypycha stamtąd ZOŚKĘ z kubkami i ścierką).

~~Antos~~
Antos

Idź już, idź.

(ZOSKA wychodzi. ANTOS otwiera maszynę i rozkłada obok listy).

Antos

Panie Bukowski, jak pan myśli, jak on wygląda?

Bukowski

Kto?

Antos

No, ten nowy wojewoda!

Bukowski

A bo ja wiem? Pewno zwyczajnie - jak człowiek.

Antos

Nie rozumiem, że pan mówi to tak obojętnie!

Dla mnie każdy nowy człowiek, to jakby radosna niespodzianka.

Bardzo lubię poznawać nowych ludzi.

Bukowski

Bo jesteś młody.

Antos

Może...

(słychać warkot motoru lub trąbkę)

Antos

O, samochód! Stanął.

(słuchają. Wchodzi KOWALSKI z obandażowaną ręką)

Antos

(zrywa się)

Pan Kowalski! Jak się cieszę! Czy pana ręka nie boli? A jak pan wtedy wrócił do domu?

Kowalski

Wyobraź sobie, że ręka nie boli prawie nic. A wróciłem napotkanym samochodem.

(wita się z Antosiem, potem z Bukowskim)

Kowalski

Jakże pana zęby?

Bukowski

Te pana proszki były wyśmienite!

Kowalski

(wyjmuje pudełeczko i wręcza mu)

Proszę jeszcze.

Bukowski

Marzyłem o nich! Ile jestem winien?

Kowalski

(macha ręką)

Ach, taka drobnostka.

- Antoś A my w tej chwili oczekujemy nowego wojewodę.
- Kowalski Właśnie widzę jego samochód przed gminą.
- Antoś A pan zna wojewodę?
- Kowalski Bardzo dobrze.
- (wchodzi 2 panów: wyższy i niższy.
- Antoś i Bukowski Kłaniają się i stoją z
bezradnymi minami. Dwóch panów zatrzymuje się
opodal drzwi).
- Antoś (do Kowalskiego)
- To ten wyższy?
- Kowalski Nie...
- Antoś Ten niższy?
- Kowalski Nie...
- Antoś Więc... Czyż...? To pan sam może?!
- Kowalski Niby ja w mojej skromnej osobie. A to moi towa-
rzysze.
- Antoś Ogromnie się cieszę! Prawda panie Bukowski!
- Ogromnie się cieszymy.
- Bukowski (kłania się)
- Doprawdy... przepraszam, istotnie ja...
istotnie jestem... zaskoczony...
- Kowalski Obywatelu Bukowski, małe żądanie.
- Bukowski Słucham.
- Kowalski Proszę założyć swoją chustę - tu wieje.
- Bukowski Nie chciałbym zrobić przykrości naszemu sekre-
tarzowi.
- Kowalski A, chyba! Antosiu...
- Antoś Słucham.
- Kowalski Wyjrzyj-no do sieni i zobacz, co tam stoi przy
drzwiach.

(ANTOS wychodzi, KOWALSKI zaznajamia Bukowskiego ze swymi towarzyszami. ANTOS wraca).

Antoś

(zachwycony)

Tam stoi rower... śliczny! Ma półbalonówki, siodełko na sprężynie... ręczki z gumy...

Kowalski

Bardzo lekko chodzi. Robiłem na nim długie wycieczki.

Antoś

Na nim można!

Kowalski

... ale teraz jestem z sercem trochę nie w porządku i lekarz zabronił mi jeździć. Więc przywiozłem^{go} dla ciebie.

Antoś

Jakto?...?

Kowalski

No, przywiozłem go dla ciebie w prezencie.

Antoś

O Boże!

(zakrywa twarz rękami)

(drzwi od archiwum otwierają się, wchodzi SEKRETARZ zginając się w ukłonach, przyczym sztywny gors tworzy mu garb na piersiach. Za nim przeciska się z trudem ze swą tacą HENKA: włosy zlane wodą, zciągnięte mocno do tyłu i związane olbrzymią kokardą, Fartuch krzywo zapięty, na nogach trepy. Mina wystraszona. Na tacy - bochenek chleba i wielka solniczka. Jednocześnie prawie z sekretarzem, drzwiami z sieni wsuwa się FUNCIK i RUMIANY JEGOMOŚĆ.

KOWALSKI staje na środku sceny, wprost SEKRETARZA. Nieco za nim z prawej i lewej strony - dwaj TOWARZYSZE. Za tą trójką: ANTOS, BUKOWSKI, FUNCIK, RUMIANY JEGOMOSC)

Sekretarz (wciąż kłaniając się)

- Obywatelu wojewodo! Witam w tych skromnych progach Wężydołka... to jest: progach gminy Wężydołek, tak cenionego obywatela to oto tradycyjną solą...

(odwraca się, bierze w jedną rękę solniczkę, w drugą chleb).

... i tym oto chlebem!

(robi krok naprzód i wtedy dopiero spogląda na wojewodę. Robi przerażoną minę, opuszcza rękę, sól wysypuje się z solniczki.

Na dworze tymczasem gromadzi się tłum i zagląda przez okno. Widać wysokiego wąsacza, obok Ziółkowską, Rzucinę, Majaskową i innych. Od czasu do czasu wtykają głowy i biorą żywy udział gestami i śmiechem z tym, co dzieje się w kancelarii).

Kowalski Rozsypana sól - to symbol niezgody! Istotnie, między mną, a obywatelem sekretarzem nie może być mowy o zgodzie. To, czego przedwczoraj byłem tu niechcący świadkiem, wystarczyło, abym poznał wartość tego oto obywatela! (wskazuje na sekretarza).

Aby ukrócić jego karygodne i demoralizujące urzędowanie, zwalniam go z dniem dzisiejszym z zajmowanego stanowiska...

Sekretarz Jakot...

Kowalski ...następcą jego naznacza się:

Towarzysz wyższy (czyta) Obywatela Kazimierza

Bukowskiego, urzędnika tejże gminy Wężydołek, z poborami X stopnia i przydziela mu się za mieszkanie lokal, mieszczący się przy gminie wraz z ogrodem.

Kowalski (do sekretarza)

Wszystkie meble i rzeczy mają być zniesione do jednego pokoju, który będzie opieczętowany.

Sekretarz O - pie - czę - to - wa - ny?

Kowalski Tak. (Do towarzyszy): zrobić trzeba spis inwentarza żywego i martwego. Co było wymuszone jako łapówka - wróci do właścicieli. W razie niezgłoszenia się właściciela - dla sierocińca ...

Po załatwieniu spisu, przejdziecie do rewizji ksiąg. Albo się podzielcie robotą.

(SEKRETARZ w towarzystwie NIŻSZEGO PANA odchodzi na bok, gdzie opada złamany na ławkę. WYŻSZY PAN wyjmuje jakiś papier, podaje Kowalskiemu).

Wyższy Pan A jeszcze to.

Kowalski A prawda! Obywatela Antoniego Zagórę назнача się moim... podsekreterzem.

Antoś Mnie?!

Kowalski Tak. Właśnie był mi potrzebny taki młody pomocnik sekretarza. Szczególnie w trakcie moich licznych i nieraz bardzo dalekich podróży. Myślę, że to ci odpowiada Antosiu.

Od jutra będzie już tu urzędować dwóch nowych pracowników, których należy zaznajomić z robotą. Sądzę, że tydzień zupełnie na to

wystarczy. Po tygodniu czekam cię w województwie.

O swojego staruszka się nie martw!
W tych dniach pojedzie do Krakowa do specjalistów ocnych, a jeśli to nie pomoże, umieścimy go w miejscu, gdzie będzie miał troskliwą opiekę.

(ANTOS rzuca się na szyję KOWALSKIEGO.
FUNCIK I RUMIANY JEGOMOSC odciągają go i strofuja. KOWALSKI śmieje się. ANTOS ściska BUKOWSKIEGO).

GŁOSY ZA OKNEM A to ci! Widzita? Dobrze tamtemu tak!
Sprawiedliwie... Dość tego było... Sprawiedliwie...

Kowalski Chodźcież bliżej, drodzy obywatele!
pogadamy sobie.

GŁOSY Ano to idziem!

(odrywają się od okna. PAN WYŻSZY i NIŻSZY biorą pod ręce SEKRETARZA i wychodzą z nim na prawo do gabinetu. Drzwiami z sieni wchodzi: wąsacz, Majaskowa, Rzucina, Ziółkowska i inni)
(występuje naprzód)

Wąsacz

My tu pod tym okienkiem stojali i słyszeliśmy, jak to nasz sekretarz mowy swojej nie ukończył...

Więc my się piknie-jaśnie wielmożnemu obywatelowi wojewodzie kłaniamy i dziękujemy, że nas odwiedził! Bo widzimy, że człek jest sprawiedliwy i porzundny!

I tak ze samo porzundek w kazdym obejściu potrafi zarządzić: ze jak się gdzie kwast (chwast)

najdzie, abo co gorsego - co powiedzieć się
stydam - to on to dojzy i wymieść kaze.

I tak sprawiedliwie być powinno, powia-
dam wam ludzie, za te kwasty, czyli te insze,
co to powiedzieć się stydam - wygarniać
należy i w dołek za stodókkę zagrzebywać...?!
Bo inacej w Polsce dobrze nie będzie i
juz!!

(potakiwanie)

Rzucina My też słyszeliśmy o tym lenwentarzu, co wiel-
możny obywatel obiecał nam pooddawać, ale ja
tam swojego prosiaka już nie chce - niech on
dla tych sierotków idzie!

Majaskowa I mój kogutek żyż!

Głosy Ix moje dwie gąski! Moja sztuczka płótna!
Moje czubatki!

Ziółkowska A że moje masło i jaja pewno już zjedzone,
to dla tych sierotów co dnia jedno jajo odłożę.

Głosy Ja pół litra mleka! I ja! I ja! Ja co tydzień
śmietany, ja serek!

Kowalski W imieniu sierotek - dziękujemy serdecznie.
Byłbym szczęśliwy, gdyby inne miejscowości
poszły za waszym przykładem.

Ale powiem wam szczerze: jeszcze byłbym
szczęśliwszy, gdyby te dzieci, pozbawione mat-
czynej pieśczoćy, pod waszymi strzechami
znalazły dom rodzicielski, prawdziwie rodziciel-
ski.

Głosy

Dobra, dobra jest! Rozbierzem je! U mnie
w chałupie miejsca dość! Ja mam trzy krowy.
Mnie dzieciątka Bóg poskapił...

(dalszy gwar)

Własacz Słuchajta: i te sierotki i my, docze-
kalim prawdziwego ojca! Niech nam żyje i niech
nam wojewodzi sto lat, albo dłuży!

Głosy

Niech żyje! niech żyje-

(KOWALSKI ściska im ręce)

Z a s ł o n a

KONIEC.